

# Dariusz Juruś

---

## Proceduralizm probabilistyczny a intuicjonizm

---

Nowa Krytyka 9, 207-214

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Dariusz Juruś**

Uniwersytet Jagielloński

## **Proceduralizm probabilistyczny a intuicjonizm**

W niniejszym artykule postaram się wykazać, że krytyka intuicjonizmu z pozycji racjonalistycznego proceduralizmu, a dokładniej, jednej z jego wersji, nie jest skuteczna. Mówiąc o proceduralizmie we współczesnych rozważaniach etycznych będę się postugiwał rozróżnieniem zaproponowanym przez Alana Gewirtha.

W artykule „The Future of Ethics: The Moral Powers of Reason” A. Gewirth dzieli stanowiska racjonalistyczne we współczesnej metaetyce na substancjalne (przedmiotowe) i proceduralne<sup>1</sup>. Granica między nimi wyznaczona jest w oparciu o różne rozumienie terminu *reason*. Wyraz ten, w języku angielskim, może być używany zarówno jako rzeczownik jak i czasownik (*to reason*). Kiedy rozpatrujemy rzeczownikowe użycie tego terminu, możemy mówić o stanowisku substancjalnym. Słowo *reason* znaczyłoby wtedy tyle, co „podstawa”, „zasada”, „racja”. Kiedy natomiast mamy na myśli czasownikowe użycie terminu *reason*, wtedy mamy

---

<sup>1</sup> Zob. „Nous” 1981, nr 1, vol. XV, s. 19/20, a także w *Moral Rationality*, [w:] „Freedom and Morality”. The Lindley Lectures University of Kansas Humanistic Studies 1976, nr 46.

do czynienia ze stanowiskiem proceduralnym. Czasownik *to reason* znaczyłby wtedy tyle, co „uzasadniać”, „wnioskować”, „rozumować”. Doprecyzowując powyższe rozróżnienie możemy powiedzieć, że to, co jest podstawą (*a reason*) pewnych argumentacji czy działań, nie musiało zostać przyjęte na drodze rozumowania (*to reason*). Podejścia substancjalne i intuicjonistyczne są zbliżone do siebie, gdyż, jak twierdzi Gewirth, odwołują się one odpowiednio do języka i intuicji jako ostatecznych instancji. W podejściu proceduralnym używa się terminu *reason* w neutralny moralnie sposób. Stara się tu pokazać, w jaki sposób moralnie słuszne zasady i sady mogą być potwierdzane lub ustalane na drodze rozumowania (*to reason*). W stanowisku proceduralnym można wyróżnić dwie odmiany: probabilistyczną i apodyktyczną. Ta pierwsza, kładąc nacisk na metody empiryczne, odwołuje się do nauk społecznych, a także psychologii. Ta druga podkreśla doniosłość treści zasad moralnych oraz ich logiczną spójność.

Proceduralizm, o którym chcemy mówić, to proceduralizm probabilistyczny w wersji zaproponowanej przez R.B. Brandta. Stanowisko to – jako pewna koncepcja naturalistyczna – jest *ex definitione* wymierzona przeciwko intuicjonizmowi. Brandt twierdzi *explicitie*, że intuicjonizm nie jest zadowalającą teorią. W „*A Theory of the Good and the Right*” pisał:

„Musimy unikać intuicjonizmu nawet gdyby to miało znaczyć (choć nie znaczy), że skończymy jako kompletni sceptycy w naszym życiu moralnym”<sup>2</sup>.

Główną rzeczą, jaką ma Brandt za złe intuicjonistom, jest procedura stosowana przez nich przy dochodzeniu do konkluzji normatywnych. Procedura, którą Brandt uważa za prawidłową, polega na jasnym sformułowaniu pytań, na które chcemy odpowiedzieć, następnie na odwołaniu się do nauki i argumentacji, a w konsekwencji na sformułowaniu normatywnych wniosków. Intuicjoniści postępują jednak odwrotnie. Wychodzą od przyjęcia

<sup>2</sup> Zob. *A Theory of the Good and the Right*, s. 3.

pewnych normatywnych przekonani, by następnie odwołać się do nauki i obserwacji oraz sformułować normatywne zasady i definicje. Weryfikacja tych ostatnich odbywa się poprzez sprawdzenie, czy ich zastosowanie do konkretnych przypadków (czasem bardzo szczególnych) zgadza się z naszymi intuicjami. Ostateczną instancją weryfikacji zasad etycznych stają się zatem nasze intuicje. I tak, aby odpowiedzieć na pytania „czym jest dobro?”, „czym jest słuszość?” intuicjonista zbiera nasze intuicje dotyczące tego, co dobre i słusne. Intuicje te dotyczą rozmaitych kontekstów. Są one następnie systematyzowane w zasady, o których wiemy, że odpowiadają na podstawowe pytania w sposób właściwy, gdyż zgadzają się z naszymi sądami. Intuicje (jakkolwiek rozumiane) nie są jednak w stanie zapewnić wiarygodności naszym etycznym przekonaniom. Są one, jak pisze Brandt, jedynie wewnętrznym testem spójności danego systemu. Nie jest jednak możliwa krytyka danego zbioru norm z zewnątrz. Często zdarza się, że owe normy, przepisy, zasady postępowania *etc.* pochodzą z zarzuconych już dawno religii, przestarzałych poglądów na temat cielesności czy stosunków ekonomicznych. Te i podobne czynniki mają niewątpliwy wpływ na nasze poglądy i przekonania moralne, a co za tym idzie – na postępowanie. W takich wypadkach intuicja jest jednak bezradna – nie jest w stanie rozstrzygnąć, który zestaw przekonani jest lepszy. Zarzut sprowadza się więc do tezy, że wnioski intuicjonistów przesadzane są już na samym początku, a zastosowanie odpowiedniej procedury ma je tylko uprawomocnić, a nie sformułować. Propozycja Brandta ma zapobiec takiej sytuacji. Czy jednak tak jest rzeczywiście?

Zanim odpowiemy na to pytanie, scharakteryzujemy pokrótce koncepcję Brandta. Na pytanie: co jest dobre?<sup>3</sup> odpowiada on: to, co jest przedmiotem racjonalnego pragnienia bądź awersji. Brandt nie formułuje tego pytania wprost, gdyż pytania o dobro są dla niego wtórne w stosunku do pytań o racjonalność. Twierdzi on, że jeśli wiemy, co jest najlepszą rzeczą w danej sytuacji – najlepsza znaczy

<sup>3</sup> Mówiąc o dobru ma on na myśli dobro samo w sobie. Zdaniem Brandta nie możemy nazwać niczego czymś wewnętrznym dobrym, jeśli nie jest to coś, czego pragnęlibyśmy po wnikliwej analizie naszych pragnień.

w tym wypadku racjonalna – to nie ma sensu pytać, czy ta rzecz jest dobra. Przykładowo, jeśli wiem, że jest rzeczą racjonalną dla mnie kupić pewien samochód, to nie ma sensu pytać, czy to jest dobry samochód lub czy jest on lepszy od innych. Jeśli najlepszą dla mnie rzeczą – jeśli zamierzam kupić jakiś samochód – jest kupienie pewnego samochodu, to odpowiedź na pytanie, który samochód jest najlepszy jest już dana. Pytanie o to, co jest najlepszą lub dobrą rzeczą pewnego rodzaju jest pytaniem wtórnym (*derivative*), a odpowiedź na nie nie da się zawsze wyprowadzić z odpowiedzi na pytanie: „co jest najlepszą rzeczą dla mnie lub dla ludzi ze standarowymi potrzebami?” Brandt utrzymuje także, że wszystkie istotne pytania o „dobro” dadzą się przełożyć na pytania o racjonalność oraz że sam ten termin (w języku angielskim) jest skostniały i nie pozwala na postawienie wszystkich tych pytań, które należałoby postawić, rozpatrując kwestie moralne. Nie jest oczywiście tak, że jeżeli jakiś termin jest skostniały i nie wart użycia, to rzecz czy pojęcie, które za nim stoją nie są godne uwagi. (Nie jest też chyba odwrotnie). Sam Brandt uważa jednak, że „dobro” jest czymś, o czym należy dyskutować. Skoro jednak pewne metody są nieskuteczne, a terminy zużyte, należy poszukać nowych. Tak też czyni autor „Ethical Theory”.

Brandt postuluje, by przed przystąpieniem do badań nad etyką normatywną ustalić, które pytania są istotne z punktu widzenia problemów trapiących ludzi; na które pytania chcielibyśmy uzyskać odpowiedzi. Taka refleksja musi być jednak poprzedzona studiami z zakresu filozofii, psychologii, socjologii, antropologii czy nawet literatury. Brandt dochodzi do wniosku, że zasadniczymi pytaniami przy takim postawieniu sprawy są pytania o „racjonalność”. Co jest racjonalną rzeczą z mojego punktu widzenia? Co jest racjonalnie pragnąć i jakie działania racjonalnie aprobować? Jaki system moralny racjonalnie popierać? Brandt twierdzi nie tylko, że powyższe pytania są podstawowe dla etyki, lecz także, że wszystkie inne istotne pytania filozofii moralnej można przełożyć na pytania o „racjonalność”. W tym także pytanie o to, co jest dobre. Brandt odnosi termin „racjonalny” do działań, pragnień i awersji.

Pragnienie lub awersja są racjonalne tylko wtedy, gdy byłyby tym pragnieniem lub awersją, które posiadałaby jednostka poddana *kognitywnej psychoterapii*. Jest to proces, jak pisze Brandt, konfrontowania pragnień z istotnymi informacjami przez wielokrotne przedstawianie ich sobie w idealnie żywy sposób i we właściwym czasie. Istotna informacja to taka, która, gdy bierzemy ją pod uwagę, zmienia coś w pragnieniu czy awersji, kiedy jej pełna świadomość ma wpływ na stopień gotowości danej osoby do podjęcia danego działania, bądź na stopień atrakcyjności oczekiwanego rezultatu. Dostępna informacja to taka z kolei, która związana jest z przekonaniem opartym na wiedzy naukowej, uzasadnionym przez ogólnie dostępne dowody i zgodnym z kanonami indukcyjnej i dedukcyjnej logiki. Wszystkie dostępne informacje to najbardziej uprawniony system przekonań dostępnych w danym czasie. Przez „idealnie żywy” sposób przedstawiania sobie istotnych informacji rozumie Brandt taki sposób, w którym osoba koncentruje się na tych informacjach dbając o ich szczegółowość i będąc przekonana o ich prawdziwości. Pragnienie lub awersja są racjonalne, gdy przetrzymają ową terapię lub gdy powstaną w jej wyniku. Dla zilustrowania tego zagadnienia Brandt podaje taki oto przykład:

„Przypuśćmy, że mały Albert nie chce się bawić z bardzo miłą córeczką sąsiada, gdyż ta przywiązana jest do ukochanego króliczka, a Albert ma głęboką awersję do królików. Awersja ta spowodowana jest wspomnieniem nieznośnego hałasu, który ktoś kiedyś spowodował w sąsiedztwie właśnie wtedy, gdy mały Albert wyciągał rękę, by dotknąć królika. Przypuśćmy obecnie, że Albert pozbyłby się swej awersji, jeśli powtarzałby sobie przy każdej okazji i z największym przekonaniem, pewne prawdziwe zdanie: «Nie ma żadnego związku pomiędzy królikami a nieznośnym hałasem, króliki są w rzeczywistości małymi przyjacielskimi zwierzątkami». Jeśli jego awersja zostałaby usunięta w wyniku kognitywnej psychoterapii, stwierdziłbym, że była ona irracjonalna”<sup>4</sup>.

Jako racjonalne działanie osoby definiuje Brandt takie postępowanie, które podjąłaby dana osoba, gdyby wszystkie mechanizmy determinujące jej działanie, z wyjątkiem pragnień i awersji (branych jako takie), tj. jej czysto poznawcze elementy sytuacji (*cognitive input*) wpływające na proces decyzyjny były możliwie najbardziej optymalne. Takie działanie nazywa Brandt *racjonalnym w pierwszym przybliżeniu*. Aby zilustrować owo działanie podaje on następujący przykład:

„Przypuśćmy, że antropolog zdecydowawszy się spędzić urlop w klimacie kalifornijskim zastanawia się, czy wybrać Berkeley czy Palo Alto. Po namyśle wybiera Palo Alto, lecz w momencie podejmowania decyzji przeocza on (możliwy) fakt, że w Berkeley znajdują się, bardzo ważne dla jego pracy, czasopisma, których nie można przesać do Palo Alto. Jeśli pamiętałby o tym fakcie w momencie podejmowania decyzji, z pewnością wybrałby Berkeley. Jego działanie było więc irracjonalne w przedstawionym powyżej sensie”<sup>5</sup>.

Działanie jest *w pełni racjonalne*, jeśli pragnienia i awersje, które są zaangażowane w owo działanie, są racjonalne oraz gdy jest to działanie racjonalne w pierwszym przybliżeniu<sup>6</sup>.

Jak wynika z powyższego, na działania, pragnienia i awersje są nałożone pewne warunki, które muszą być spełnione, by odpowiednie działania, pragnienia czy awersje mogły zostać nazwane

<sup>4</sup> Zob. *A Theory of the Good and the Right*, s. 11/12.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>6</sup> Brandt początkowo zamiast terminu „racjonalny” używał wyrażenia „w pełni poinformowany”. Na zmianę decyzji wpłynęła rozmowa z D. Parfitem, który zalecał termin „racjonalny” częściowo w oparciu o jego prowokacyjne znaczenie. Zob. *Practical Rationality: A Response*, [w:] „Philosophy and Phenomenological Research” 1989, nr 1, przypis 3. Zauważmy jednak, że oprócz bycia bardziej kontrowersyjnym, termin „racjonalny” ma tę przewagę nad „w pełni poinformowany”, że może odnosić się bezpośrednio zarówno do działań osoby, jej pragnień i awersji, a także do systemów moralnych. Trudno byłoby mówić np. o „w pełni poinformowanej awersji”. Można by mówić o „w pełni poinformowanej” osobie, mającej takie a nie inne pragnienia i tak a nie inaczej działającej.

„racjonalnymi”. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z pewną procedurą dochodzenia do uzyskania racjonalnych pragnień i awersji, a w konsekwencji racjonalnego działania. Brandt zakłada tu, że sama procedura gwarantuje poprawność wniosków. Jest to zresztą zgodne z antyintuicjonistycznym postulatem o nieprzesądzeniu wyników na samym początku (*letting chips fall where they may*, jak pisał Brandt).

Powyższe rozważania mogą stanowić pierwszą przesłankę naszego rozumowania. Druga przesłanka oparta jest na znaczeniu terminu „dobry”. Brandt przyjmuje (i) zgodnie z naturalizmem, że terminy etyczne mają wartość poznawczą i mogą być zredukowane do terminów naturalnych, oraz (ii) w opozycji do intuicjonizmu, że terminy etyczne winny mieć/mają zalecający charakter („magnetyczną siłę” – C.L. Stevenson). Brandt uważa, że aby mówić o poprawności jego koncepcji racjonalności, termin ten musi mieć zalecający charakter<sup>7</sup>. Tak więc, należałoby konsekwentnie twierdzić, że każde postępowanie w pełni racjonalne jest zalecane (w szczególności będą takimi również pragnienia i awersje, które przeszły pomyślnie kognitywną psychoterapię). Poprawnie zastosowana procedura prowadzi do poprawnych wniosków. O ile jednak Brandt byłby skłonny nie zalecać (*discommend*) takich awersji, jak awersja do smaku śledzi, która nie przeszła kognitywnej psychoterapii, to jego entuzjazm przy rekomendowaniu awersji do ludzi o innym kolorze skóry, która przeszła pomyślnie kognitywną psychoterapię, nie wydaje się zbyt wielki. W artykule „Practical Rationality: A Response”, Brandt pisze bowiem:

„[...]jakkolwiek nie mówię, że zalecam wszystkie pragnienia, które nie zostały usunięte [w wyniku kognitywnej psychoterapii – D.J.] to nie odradzam [*discommend*] tych, które nie przeszły tej próby”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> O zalecającym charakterze tego pojęcia pisze Brandt obszernie na stronach 149–162 w *A Theory of the Good and the Right*.

<sup>8</sup> Zob. „*Philosophy and Phenomenological Research*” 1989, nr 1, vol. L, s. 127.



Tak więc poprawnie zastosowana procedura nie przesądza poprawności wniosków. (Poprawność w tym wypadku byłaby sankcjonowana przez rekomendację danego pragnienia czy awersji). Jedne pragnienia/awersje są – przy identycznym wyniku – zalecane po kognitywnej psychoterapii, a inne nie. Warunkiem koniecznym jest poddanie się takiej psychoterapii. Mamy więc taką oto sytuację: istnieją pragnienia/awersje, które przeszły pozytywnie kognitywną psychoterapię i jedne z nich są, a inne nie są zalecane oraz te pragnienia i awersje, które nie zostały usunięte w wyniku takiej psychoterapii i które – w świetle ostatniego cytatu – nie są zalecane. Rzuca się tu w oczy pewna niesymetryczność, a równocześnie nasuwają dwa pytania: 1) Kiedy zalecenie jakiegoś pragnienia/awersji, które przeszły pomyślnie kognitywną psychoterapię, jest uprawnione? 2) Dlaczego zniesione pragnienia/awersje nie mogą być mimo to zalecane, jak to się dzieje w przypadku tych, które ją przeszły pomyślnie, a nie są zalecane? Brandt nie udziela jednak na te pytania odpowiedzi. Każda bowiem odpowiedź musiałaby się odwoływać do jakiegoś zewnętrznego kryterium, a to prowadziłoby w konsekwencji do przyjęcia stanowiska substancjalnego (w wersji zdefiniowanej przez Gewirtha), czego zapewne Brandt chciałby uniknąć, krytykując konsekwentnie intuicjonizm.

Stojąc konsekwentnie na stanowisku relatywistycznym, jakie reprezentuje Brandt, można by utrzymywać, że bez względu na treść, każde pragnienie/awersja jest godne zalecenia, jeśli tylko przejdzie pomyślnie kognitywną psychoterapię. Rekomendacja taka byłaby oczywiście zrelatywizowana do konkretnej osoby. Można by także kwestionować istnienie tych racjonalnych pragnień, które nie są jednocześnie zalecane. (Jeśli po przeprowadzeniu kognitywnej psychoterapii mam wstręt do ludzi o czarnym kolorze skóry, to znaczy, że została ona przeprowadzona niepoprawnie). Stąd jednak już krok do stwierdzenia, że jedni są moralnie wrażliwsi niż inni albo że mają lepsze intuicje. (Co *notabene* nie wydaje się z gruntu fałszywe, lecz raczej – w kontekście polemiki Brandta z intuicjonizmem – paradoksalne).